

Elżbieta Dąbrowicz

Wyobraźnia prawna romantyka. Przypadek Dominika Magnuszewskiego

W 1845 roku Józef Ignacy Kraszewski wydał we Lwowie „prostą kronikę” *Żacy krakowscy w r. 1549*. Utwór ten (rodzaj fabularyzowanej relacji historycznej) traktował o wydarzeniach, które miały miejsce w Krakowie za panowania Zygmunta Augusta, kiedy to studenci popadli w konflikt z kanonikiem Andrzejem Czarnkowskim. Sprawa weszła na drogę sądową. Wyrok okazał się nie po myśli studentów. Rozżaleni, zbuntowani tłumnie opuścili Kraków, udając się do domów bądź „w świat”, na zagraniczne uniwersytety¹. W recenzji zamieszczonej na łamach lwowskiego „Dziennika Mód Paryskich” wspomnianą „powieść” chwalono, ale też i polemizowano ze stanowiskiem Kraszewskiego odnośnie do odwleczonych skutków studenckiego eksodusu. Pisarz zakwestionował znaną od dawna opinię², że studenci, którzy znaleźli się na uniwersytetach za granicą, zwłaszcza w Niemczech, wróciwszy do Polski, upowszechniali idee reformacyjne. „Dziennikowy” recenzent obstawał przy stanowisku dawniejszych komentatorów:

Pominąwszy, że i inne były przyczyny wzrostu i szerzenia się reformy w kraju naszym, przypuścić musimy, że i wracający do kraju bursiści pomienione zasady ze sobą przynieść musieli, zasady, które tak łatwo w ich młode, dziecinne serca wszczepić się dawały³.

¹ Moment wychodzenia studentów z Krakowa tematem swego obrazu uczynił Jan Matejko (*Wyjście żaków z Krakowa w roku 1549*). Zob. J. Wilkosz, *Wyjście żaków z Krakowa w roku 1549 – uwagi na marginesie dzieła Jana Matejki*, „Opuscula Musealia” 2015, nr 23.

² Została sformułowana już w kronikach Stanisława Orzechowskiego, z którego to dzieła Kraszewski obficie korzystał.

³ *Najnowsza powieść J.I. Kraszewskiego pt. „Żacy krakowscy r. 1549”*, „Dziennik Mód Paryskich” 1845, nr 19 (z 6 IX 1845), s. 152. W cytatach z publikacji dziewiętnastowiecznych modernizuję tylko ortografię i poprawiam ewidentne błędy drukarskie.

Za ich sprawą zatem odbywała się dyfuzja kulturowa z zachodu na wschód Europy. Kontekstowe tło dla zacytowanej uwagi stanowią toczone w latach 40. XIX wieku i wcześniej dyskusje o wpływie niemieckiej filozofii na duchowość słowiańską, dokonującym się przez edukację polskich studentów na uniwersytetach w Niemczech oraz przez inne formy kontaktów międzykulturowych. Nie zawadzi też przypomnieć, że niektórzy przeciwnicy romantyzmu uważali go za nową reformację czy drugą jej falę.

„Prosta kronika” Kraszewskiego zainteresowała mnie z trzech powodów. Po pierwsze dlatego, że daje się odczytać jako głos w kwestii roli kulturotwórczej środowisk akademickich. Jej autor, jak wspomniałam, wyrażał wprawdzie sceptycyzm co do wiązania eksodusu „żaków” z późniejszym transferem idei reformacyjnych, ale za to zgłaszał pomysł, jak awanturę krakowską wykorzystać w refleksji nad polską kulturą polityczną:

Opisaliśmy ten wypadek jako jeden z najlepiej malujących usposobienie młodzieży w XVI w. Któż w tych wrzących studentach, nie pozna późniejszych silnych podpór anarchii, swawolnej szlachty nie dającej się nigdy przekonać, zawsze upartej przy swoim i święcącej dumnemu uporowi, nawet częstokroć własne za późno przychodzące przekonanie wewnętrzne⁴.

Bez względu na różnice w interpretacji daleko idących następstw studentckiego eksodusu *Żacy krakowscy* lokują się w dziewiętnastowiecznym dyskursie o studentach jako uosobieniu kontestacji, którą rozpatrywano uwzględniając różne plany: polityczny, religijny, obyczajowy. Jest to – by odwołać się do przykładu takiego dyskursu – jeden z wątków poruszanych w warszawskim piśmie „Orzeł Biały” z lat 1819–1820. Redaktorzy skwapliwie informowali swoich czytelników m.in. o losie studenta Karola Ludwika Sanda, zabójcy pisarza i agenta rosyjskiego Augusta von Kotzebue. W „Orle Białym” zamieszczono relację z jego publicznej egzekucji w Mannheim 20 maja 1820 roku⁵. Przede wszystkim jednak akcentowano zaangażowanie uniwersytetów niemieckich na rzecz ruchu konstytucyjnego. Czytelnikowi periodyku uniwersytety musiały się kojarzyć z obroną wartości liberalnych, ze społecznymi oczekiwaniami co do demokratyzacji życia politycznego. *Żacy krakowscy* uruchamiają wprawdzie

⁴ J.I. Kraszewski, *Żacy krakowscy*, Lwów 1845, s. 218. Temat zamieszek wywołanych przez młodzież był tematem jednej z wczesnych powieści Kraszewskiego. Pisał o niej M. Lul, *Tumult wileński A. D. 1639. Wokół powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Kościół Świętomichalski w Wilnie*, w: *Georomantyzm: literatura – miejsce – środowisko*, E. Dąbrowicz, M. Lul, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, red., Białystok 2015.

⁵ „Orzeł Biały” 1820, t. 6, nr 2, s. 30–31 (z 2 VI 1820). Powoływano się na „Gazetę Berlińską”. Aleksander Dumas opisał historię Sanda w powieści, stanowiącej część jego cyklu *Les Crimes célèbres* (1839–1840).

inny krąg skojarzeń, ale w obu przypadkach możemy mówić o wątku buntującej się młodzieży akademickiej i pozauniwersyteckim rezonansie tych postaw.

Drugi powód, dla którego przywołuję „powieść” Kraszewskiego, wiąże się z analogią zarysowaną przez autora w ostatnich partiach tekstu. Wyjście studentów z Krakowa w XVI wieku połączył on bowiem z późniejszym, enigmatycznie tylko określonym eksodusem. Jak się można domyślać, aludował do powstania listopadowego. Powieściowa analogia eksodusu siedemnastowiecznych „żaków” i dziewiętnastowiecznych „uczniów Uniwersytetu” zachęca do spojrzenia na powstanie listopadowe jako na cezurę biograficzną w życiu powstańców z akademickim rodowodem. Zwłaszcza, że kwestia uczestnictwa młodzieży akademickiej w insurekcji z lat 1830–1831 nie należy do marginesowych. Zarazem jednak w wyobraźni zbiorowej akademicy-powstańcy znaleźli się w cieniu literackiej legendy „uczniów” Uniwersytetu Wileńskiego, a precyzyjniej rzecz ujmując, młodzieży szkolnej z Wileńskiego Okręgu Naukowego, objętej śledztwem Mikołaja Nowosilcowa w 1823 i 1824 roku. Głośno też było o Szkole Podchorążych jako miejscu, gdzie wykuła się idea powstania zbrojnego. Pamięci o „akademikach”-powstańcach nie posłużyło ich zaangażowanie w walki frakcyjne pierwszych miesięcy powstania; Gwardia Akademicka (Honorowa), którą utworzyli pod dowództwem profesora Krystyna Lacha Szyrmy, zasłynęła kontrowersyjnymi poczynaniami, nie dostarczając tym samym materiału do złotej legendy⁶.

Trzecim powodem przypomnienia *Żaków krakowskich* jest istotny dla rozwoju fabuły motyw sądu, zagadnienie relacji normy prawnej do poczucia sprawiedliwości, a szerzej kwestie etyczno-prawne i ich zanurzenie w materii psychospołecznej. Niewątpliwie warto by co najmniej obejrzeć tę powieść na tle innych dzieł osadzonych fabularnie w realiach państwowo-prawnych, pytając zarazem o autorskie intencje takich przedstawień oraz ich stronę źródłową, o świadomość i wyobraźnię prawną autora.

⁶ Wyraźny profil polityczny – związek z dyktaturą Józefa Chłopickiego nie wyszedł Gwardii Akademickiej na dobre. Uczestniczyła w akcjach przeciw Towarzystwu Patriotycznemu (m.in. atak na M. Mochnackiego). Mochnacki, co zrozumiałe, akademikom nie pozostał dłużny: „Uprzedzona nadzwyczajnie, zapalona, bo młoda, zagorzała nawet, bo to byli studenci, przy tem całkiem nieświadoma rzeczy publicznej, bo pod przeszłym rządem nie mogła postąpić w edukacji politycznej, stała się niebawem ta młodzież, pomimo najlepszych dla kraju chęci, strasznym legionem kontrrewolucji [...]”. M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Paryż 1834, s. 780. Zob. ponadto opracowania historyczne tematu: N. Jaruga, *Formacje wojskowe akademików warszawskich w roku 1830 i 1831*, w: *Studia z dziejów Warszawy 1830–1831*, W. Tokarz, red., Warszawa 1937; M. Mycielski, *Uniwersytet Królewski 1816–1832*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–2016*, Warszawa 2016, s. 300–321.

Wszystkie zagadnienia, na które *Żacy krakowscy* naprowadzają: problem buntu studenckiego, udziału środowisk akademickich w powstaniu listopadowym, przemiany „akademika” w powstańca, społeczności studenckiej w pejzażu miejskim i narodowym, jej percepcji społecznej, literackich (w szerokim sensie) świadectw życia studenckiego, wymagałyby kompleksowego opracowania. Tym razem poprzestaną na rozpatrzeniu w nakreślonej tu perspektywie jednego zaledwie przypadku „ucznia Uniwersytetu”, uczestnika powstania listopadowego, emigranta i aktywnej pisarsko osoby publicznej: Dominika Magnuszewskiego. Jego najbardziej znane dzieło – *Zemstę panny Urszuli* – można by ponadto zestawić z *Żakami krakowskimi*. Są to bowiem dwa analogiczne do pewnego stopnia przykłady upowieściowienia zagadnień etyczno-prawnych. Możliwość taką jedynie sygnalizuję, odkładając realizację do następnej okazji.

Z Warszawy do Galicji

Fragmenc *Żaków krakowskich* zawierający zestawienie dwóch studenckich „wyjść” został włączony do wspomnianej już recenzji w „Dzienniku Mód Paryskich”: „Wiele lat minie, nim drugi raz świat ujrzy wędrówkę podobną: wędrówkę zapłakanych dzieci bez żywności i grosza, bez celu, w której nikt nie pyta o drogę, o miejsce, idą i idą”⁷. Publikacja powyższego cytatu akurat w „Dzienniku” odsłania głębszy poziom znaczeniowy, jeśli rozważyć, kto współtworzył wspomniane pismo. Wielu publikujących w nim autorów mogło to zdanie odnieść do własnych doświadczeń: jako młodzi ludzie przerwali oni edukację uniwersytecką, idąc za zbiorowym porywem w roku 1830, potem zaś ponieśli tego wyboru poważne konsekwencje. Należał do nich również Dominik Magnuszewski. Na lekturę „prostej kroniki” Kraszewskiego, z pewnością dla niego ciekawej, zabrakło mu czasu. Zmarł w roku jej publikacji. Nekrolog współpracującego z „Dziennikiem” pisarza ukazał się w numerze 7. z 22 marca 1845 roku, ale o studencko-insurekcyjnej części biografii zmarłego ze względu na cenzurę galicyjską nie wspomniano. Gdyby – sięgając do rozmaitych tytułów prasowych – rekonstruować wymiar publiczny jego życia od momentu, kiedy nazwisko „Magnuszewski” pojawiło się w obiegu oficjalnym⁸, po rok 1845, natrafiałoby się jedynie na niepowiązane ze sobą w za-

⁷ *Najnowsza powieść J.I. Kraszewskiego pt. „Żacy krakowscy r. 1549”*, s. 152.

⁸ W „Dzienniku Mód Paryskich” publikacje Magnuszewskiego łatwo zidentyfikować, bo zawsze im towarzyszy nazwisko w pełnym brzmieniu, co nie stanowi bynajmniej w tym piśmie reguły.

den sposób epizody⁹. Nic w tym dziwnego, skoro tytuły prasowe, które należałoby przejrzeć, ukazywały się w świecie poprzecinanym licznymi granicami czasowymi i przestrzennymi. Weźmy początek biografii publicznej zajmującego mnie tu pisarza. Pierwszą wzmiankę o Magnuszewskim – autorze jednoaktówki *Stary kawaler* wydrukowano w „Pamiętniku dla Płci Pięknej”, piśmie redagowanym przez jego kolegów uniwersyteckich w Warszawie pod rządami wielkiego księcia Konstantego, kolejną zamieszczono już w „Polaku Sumiennym”, wydawanym w stolicy wolnej od Rosjan – dotyczyła ona „akademika Magnuszewskiego”, który przemawiał podczas obchodu ku czci pomordowanych w 1794 roku mieszkańców Pragi oraz poległych w nowej „rewolucji”¹⁰. Przedpowstaniowego wcielenia z powstańczym nic zdaje się nie łączyć.

Pierwszą scalającą opowieść biograficzną o Magnuszewskim opublikował w 1847 roku Józef Dzierzkowski w tomie „Biblioteki Naukowego Zakładu im. Ossolińskich”¹¹. Odwołując się do swojej osobistej znajomości z bohaterem *Powieści o życiu poety*, przedstawił moment spotkania z nim w 1831 roku na Pokuciu, nad Prutem, kiedy tamten miał za sobą świeże jeszcze doświadczenie „wyjścia” z Warszawy: „Były to dni posępne, więcej jak jesienne; lód zimowy był w powietrzu. Było to w roku 1831. Wrócił wówczas z Prus, dokąd był wyszedł z rodzinnego miasta swego Warszawy, po tym smutnym i pamiętnym epizodzie dziejów polskich”¹². Dzierzkowskiemu przyszło zawrzeć znajomość z „poetą”, który najważniejszą cezurę biograficzną miał za sobą. Relacjonując swoje pierwsze wrażenia autor *Powieści* uciekł się do obserwacji fizjonomicznych:

Blady, chudy, skurczony, z twarzą młodą a staremi zmarszczkami, temi smugami, któremi znaczy swój przechód lawa wewnętrzna, wydał mi się dziwnie piękny, bo na czole była myśl, ta jedna prawdziwa korona ludzka; w oczach

⁹ W „Przeglądzie Poznańskim”, informując o śmierci Magnuszewskiego, pisano o wczesnym debiucie: „jeszcze w szkołach warszawskich będąc pisał zręczne wiersze i dał w r. 1829 na Teatr Rozmaitości komedijkę *Stary kawaler*, którą z wielkimi przyjęto oklaskami”. Późniejszych dzieł „znanych wszystkim” nie przywołano z tytułów. Podkreślano „silną fantazję i uczucie artystyczne”. Ostatnia informacja dotyczyła śmierci: „Umarł w sile wieku w Galicji, gdzie od lat kilkunastu przemieszkiwał”. „Przegląd Poznański” 1845, t. 1, s. 105.

¹⁰ „Polak Sumienny” 1830, nr 5 (z 7 XII 1830), dodatek.

¹¹ Krytyczną notatkę o publikacji Dzierzkowskiego zamieścił Jan Dobrzański w „Dzienniku Mód Paryskich” 1847, nr 15, s. 160 (z 15 VII 1845). W „Bibliotece Warszawskiej” zapowiadano, że „wizerunek i rys życia zmarłego” miał się ukazać w piśmie zbiorowym „Włóścianin” na rzecz powodzian i dotkniętych nieurodzajem. „Biblioteka Warszawska” 1845, t. 2, s. 720.

¹² J. Dzierzkowski, *Powieść o życiu poety*, „Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich”, 1847, t. 1, s. 412.

jego był blask wyższości umysłowej, jeden to prawdziwy blask arystokratyczny, więcej znaczący od małych rąk i drobnych nóg, po których ekscentryczna Angielka z Lebanu poznała dopiero lepsze Lamartina pochodzenie. Życie pracowite obudzonej duszy, walka myśli z ciałem wyraźnym alfabetem wypisane były na tej twarzy nic niemówiącej dla drugich, którzy nigdy nie ślabilizowali alfabetu uczuciowego. Cierpienie występowało widomie z wychudzonych liców, cierpienie niezrozumiałe dla ludzi, którzy żołądkiem tylko i dla żołądka żyją. [...] to gliniane naczynie, w którym mieszkała dusza Magnuszewskiego było bardzo słabe¹³.

Dzierzkowski pisał o pierwszym spotkaniu, lecz trudno mu było wydzielić ówczesne wrażenia od spostrzeżeń i przemyśleń wywołanych śmiercią „poety”. W ujęciu retrospektywnym symptomy rychłej śmierci malowały się już na twarzy przybysza. Wspominający nie kojarzył ich jednak z doświadczeniem powstania listopadowego. To predyspozycje twórcze, które Magnuszewski zdradzał od dziecka, nie sprzyjały podtrzymywaniu sił żywotnych, lecz przyspieszały ich zużycie. Kreśląc jego portret wewnętrzny biograf nie pomijał negatywnych stron usposobienia poetyckiego. Pisał o „skłonności ku marzeniom kapryśnym”, o „smutku żalobnym” – „nici czarnej we wszystkich tkankach jego wyobraźni”¹⁴. Pobudzające wyobraźnię marzenie i tęsknota, by nie groziły podmiotowi twórczemu autodestrukcją, wymagały solidnej przeciwwagi. Do twórczego spełnienia potrzebne było „poecie”

wykształcenie wszechstronne, ugruntowane na posadzie wiadomości nabytych nie przypadkiem, ale przez sumienną pracowitą i rozumową naukę. Część najważniejszą tego żywiołu stanowi znajomość dziejów, a mianowicie dziejów zewnętrznych i wewnętrznych własnego narodu¹⁵.

Dysproporcja między „skarbem wyobraźni” a zasobami naukowymi nie stanowiła zresztą, co podkreślał Dzierzkowski, cechy osobniczej Magnuszewskiego, lecz skazę charakteru narodowego: „po części my wszędzie i zawsze, czy obrabiamy przedmiot lekki czy ciężki, w życiu i czynie, w mowie i nauce jesteśmy poeci!”¹⁶ Magnuszewski – dowodził autor *Powieści* miał bujną wyobraźnię, która pozwalała mu ożywiać przeszłość narodową, ale brakowało mu systematycznej wiedzy, gwarantującej spokojne panowanie nad przedmiotem. Wiadomości historycznych, zdaniem Dzierzkowskiego, nabywał Magnuszewski od przypadku do przypadku.

¹³ Tamże, s. 413–414.

¹⁴ Tamże, s. 417.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 418.

Najpierw obdarzał go swoimi wspomnieniami sędziwy dziadek, u którego się wychowywał. Potem rozmaite szczegóły historyczne podsuwał Kazimierz Władysław Wójcicki¹⁷. Wreszcie sam „poeta” zaczął dużo czytać, próbując nadrobić wieloletnie zaległości. Pochłaniał jednak zbyt wiele książek naraz, by odnieść z tych pośpiesznych, łapczywych lektur trwałą korzyść poznawczą.

Żywioł więc ten najważniejszy – kończył Dzierzkowski myśl – [...] musiał pozostać w nim niewyrobyony; czyli raczej chaotycznie rozruszony, burzył się w nim ciągłym niepokojem, i nigdy nie przyszedł do spokojnej równowagi, która jest cechą prawdziwej siły umysłowej¹⁸.

Pisząc o brakach w „wykształceniu wszechstronnym” autor *Powieści* ledwie wspomniał o studiach uniwersyteckich Magnuszewskiego¹⁹. Wątek akademicki nie mieścił się w realizowanym przezeń od pierwszego zdania zamyśle, do którego potrzebował konkretnej biografii dla zilustrowania tezy o kondycji „poety” – nadwrażliwca niezdolnego do powściągnięcia swojej wyobraźni, a w relacjach międzyludzkich „nieograniczonej chęci poświęcenia się dla drugich”²⁰, niebezpiecznego w tej zapamiętałości dla samego siebie.

Akademik

Dominik Magnuszewski miał to szczęście, że chcąc kontynuować prawnicze tradycje rodzinne²¹, nie musiał się wyprawiać za granicę w poszukiwaniu stosownego fakultetu. Na utworzonym w 1816 roku decy-

¹⁷ Inspirującą rolę odgrywał Wójcicki nie tylko wobec Magnuszewskiego. Dzierzkowski pisał: „jakoż nie jeden z kolegów literatów pamięta zapewne, jak nam wszystkim poddawał przedmioty z dziejów polskich, ułamki pozapominane z dalekiej przeszłości. Był on niezmordowanym liwerantem kanwy historycznej, na której kazał nam tkąć wedle naszych talentów”. Tamże, s. 415.

¹⁸ Tamże, s. 419.

¹⁹ „[...] gdy był dzieckiem jeszcze, a później uczniem uniwersytetu warszawskiego, odzywał się już w nim ten zapal rymowy, którym nie jedną libię papieru popsuł, jak sam się przyznawał”. Tamże, s. 416.

²⁰ Tamże, s. 543.

²¹ Dziad Magnuszewskiego, Dominik Marcei Borakowski, był w latach 1810–1825 prezesem Trybunału Handlowego Warszawskiego, później (1818–1825) pełnił funkcję zastępcy sędziego najwyższej instancji. W 1816 r. pracował nad projektem organizacji władz Warszawy w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, w latach 1820–1825 był sędzią Trybunału Najwyższej Instancji. A. Kulecka, *Urzędnicy Królestwa Polskiego (1815–1915). Materiały do biografii*. Wpisy z bazy danych – PDF, Warszawa 2019.

zją Aleksandra I Królewskim Uniwersytecie Warszawskim uruchomiono studia prawniczo-administracyjne²². Kierunki te cieszyły się największym wzięciem spośród wszystkich oferowanych przez uczelnię. Królestwo Polskie, namiastka nowoczesnego państwa prawa²³, potrzebowało kadr urzędniczych i prawników. Magnuszewskiemu – jak wiadomo – nie dane było jednak zostać ani prawnikiem, ani urzędnikiem państwowym²⁴. Wybuch powstania listopadowego przesądził zarówno o jego losie, jak i o przyszłości Królestwa Polskiego. Niewykluczone wszelako, że nawet gdyby noc listopadowa upłynęła spokojnie, kariera Magnuszewskiego nie rozwinęłaby się w zgodzie z kierunkiem studiów. Już bowiem jako student spróbował sił w literaturze, pisząc z powodzeniem sztuki dla Teatru Rozmaitości²⁵. Kожарzenie studiów prawniczych z pasjami literackimi nie należało w pierwszej połowie XIX wieku do rzadkości. Animatorzy prasy w przedpowstaniowym Królestwie Polskim w sporej części wywodzili się z prawno-administracyjnego środowiska akademickiego, m.in. Franciszek Salezy Dmochowski (1801–1871), wydawca i redaktor wielu pism, Michał Podczaszyński (1800–1835) – twórca romantycznego „Dziennika Warszawskiego”²⁶, Jan Czyński (1801–1861) – inicjator „Kurieru Lubelskiego”, Konstanty Gaszyński (1809–1866) – redaktor „Pamiętnika dla Płci Pięknej”. W tym ostatnim przedsięwzięciu uczestniczył również Magnuszewski. Z nieco starszego pokolenia studia prawnicze mieli za sobą również dwaj bliscy współpracownicy Brunona hrabiego

²² W 1808 r., w napoleońskiej Warszawie, powstała Szkoła Prawa, od 1811 r. działała jako Szkoła Prawa i Administracji, na kanwie której ukonstytuował się uniwersytecki Wydział Prawa i Administracji. Zob. W. Sobociński, *Wydział Prawa na Uniwersytecie Warszawskim (1816–1831) i w Szkole Głównej (1862–1869)*, w: *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1963; *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, Warszawa 2016. Prawo i administrację studiowano z osobna bądź też łączono obydwaj kierunki. Wówczas studia trwały nie trzy lata, lecz cztery.

²³ O państwie prawa zob. *Polskie dyskusje o państwie prawa*, S. Wronkowska, red., Warszawa 1995.

²⁴ Urzędnikami administracji państwowej Królestwa Polskiego interesowali się historycy. Zob. m.in. W. Rostocki, *Korpus w gęsie pióra uzbrojony. Urzędnicy warszawscy, ich życie i praca w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim do roku 1831*, Warszawa 1972; J. Szczepański, *Urzędnicy administracji państwowej Królestwa Polskiego w latach 1815–1866 (na przykładzie guberni radomskiej)*, Kielce 2015.

²⁵ *Komedia Stary kawaler* została wystawiona w 1830 roku. Podobnie *Zdzisław, czyli skutki płochości*. Fragmenty *Starego kawalera* wydrukowano w „Pamiętniku dla Płci Pięknej” 1830, t. 2, poszyt 1. Zob. J. Rosnowska, *Magnuszewskiego komedijka o starokawalerstwie*, „Teksty” 1979, nr 2.

²⁶ O studiach Podczaszyńskiego zob. M. Strzyżewski, *Michał Podczaszyński – zapomniany romantyk*, Toruń 1999, s. 18–20.

Kicińskiego (1797–1844), założyciela „Tygodnika Warszawskiego”, „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego”, „Orła Białego”, „Kuriera Warszawskiego” – Józef Brykczyński (1797–1823) i Teodor Morawski (1797–1879)²⁷. Czy należy stąd wnosić, że wszyscy ci wyżej wymienieni pisarze i redaktorzy wstąpili na Wydział Prawa i Administracji jedynie z rozsądku, na wszelki wypadek? Ewentualności takiej nie można wykluczyć, ale warto chyba wziąć pod uwagę inny jeszcze punkt widzenia: że to właśnie kształcenie przyszłych prawników i urzędników rozbudzało czy intensyfikowało zainteresowania literackie. Na obu kierunkach wykładano bowiem przedmioty sprzyjające rozwijaniu predyspozycji humanistycznych: religię, filozofię, historię powszechną, historię literatury polskiej, teorię stylu, obowiązujące prawo i dawne prawo polskie²⁸. Zdziwiająco wiele miejsca zajmowały w programie przedmioty o tematyce historycznej²⁹. Gdyby nie cezura powstańcza, kto wie, może dałoby się godzić karierę prawnika czy urzędnika z uprawianiem twórczości literackiej. Zwłaszcza jeśli w Królestwie Polskim – w następstwie jakiegoś kaprysu historii – znów powstał liberalizm. W świetle „Orła Białego” parający się literaturą prawnicy z wykształcenia stanowili szczególnie wartościową część środowiska ludzi piszących. Nie darmo współredagowany przez absolwentów studiów prawno-administracyjnych³⁰ „Orzeł Biały” został opatrzony godłem „Prawo i prawda”. Porządek konstytucyjny traktowany serio wymagał elit uwrażliwionych na aspekty prawne rzeczywistości polityczno-społecznej.

Kiedy Magnuszewski stawiał pierwsze kroki w literaturze po pismach liberalnych nie zostało nawet śladu. „Pamiętnik dla Płci Pięknej” był z założenia apolityczny, adresowany do kobiet, które wedle życzeń tradycjonalistycznych elit czasu restauracji winny były trzymać się sfery prywatnej. Literatura adresowana do publiczności żeńskiej służyła wypełnieniu czasu wolnego.

Pierwsze odnotowane w prasie wystąpienie publiczne Magnuszewskiego po nocy listopadowej prezentowało go jako „akademika” – „ucznia Uniwersytetu”³¹. W przemowie zamieszczonej w „Polaku Sumiennym” obok wypowiedzi profesorów Krystyna Lacha Szyrmy i Stanisława Ku-

²⁷ Na emigracji Teodor Morawski wydał 6-tomowe *Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane*.

²⁸ Zob. M. Mycielski, dz. cyt., s. 153.

²⁹ Tamże, s. 160.

³⁰ Teodor Morawski w 1816 r. ukończył warszawską Szkołę Prawa i Administracji, zob. *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/teodor-morawski>, [dostęp: 07.05.2019].

³¹ „Polak Sumienny” 1830, nr 5 (z 7 XII 1830), s. 6.

nata, młody orator ogłaszał zmianę symboliki munduru studenckiego. Do niedawna jeszcze niebieski uniform stanowił „hańby powłokę”, od pogrzebu senatora wojewody Piotra Bielińskiego, który to pochówek jak skądinąd wiadomo, przybrał postać manifestacji patriotycznej, mundur stawał się „oznaką chluby”³². Magnuszewski nie ogłaszał więc, że w obliczu „rewolucji” przestał być studentem, lecz mówiąc o nowym etosie akademickim zarazem go urzeczywistniał. „W tym samym mundurze – oznajmiał – występujemy teraz już nie gromada wypchniętych z towarzyskiego życia; ale Akademy, ale Wolności dzieci, współpracownicy bohaterskiej Szkoły Podchorążych”³³. Analogicznej metamorfozie została poddana „chorągiew” akademicka:

miała nas prowadzić do czczych obrzędów radości lub żalu, których nie podzielało młodzieńcze serce. Teraz ona przewodzić nam będzie na polu chwały. Niech się jej widokiem napasą wrogów oczy, niech widzą ten mundur pogardliwy, i przerażeniem zdjęci niech wołają: to Akademy idą³⁴.

W parę dni później na łamach „Podchorążego” ukazał się pierwszy wiersz żarliwego mówcy: *Dzień 29 listopada*³⁵.

Dwoisty, wewnętrznie pęknięty, obraz studentów został podporządkowany w przemowie Magnuszewskiego potrzebie chwili. W tym kształcie mieści się jednak doskonale w obrębie dyskursywnego wątku zbuntowanych środowisk akademickich, który wcześniej zaznaczył się w „Orle Białym”, a później w *Żakach krakowskich*. Chodzi o bunt przeciwko tyranii. W obrazie z przemowy nie ma miejsca na uniwersytet jako instytucję naukową i pożytki płynące z nabywania wiedzy czy kształcenia wedle idei *Bildung*. Trudno wszelako przyjąć, że bujna wyobraźnia „poety”, jak ją opisywał Dzierzkowski, nic a nic nie skorzystała ze studiów, które podjął Magnuszewski na Wydziale Prawno-Administracyjnym Uniwersytetu Warszawskiego. Jego twórczość literacka dostarcza ciekawego materiału do namysłu nad wyobraźnią prawną pisarza i jej uniwersyteckim zapleczem³⁶.

³² Tamże (dodatek), s. 8.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Zbiór wierszy powstańczych wydał R. Kaleta. Zob. D. Magnuszewski, *Wiersze z okresu powstania listopadowego*, oprac. R. Kaleta, Wrocław – Warszawa – Gdańsk – Łódź 1986.

³⁶ Pożyczam tę kategorię od Jamesa Boyda White’a, propagatora badań i praktyk dydaktycznych oznaczanych hasłowo jako „Law and Literature”. Pierwsze wydanie jego książki *The Legal Imagination* ukazało się w 1973 r.

Zemsta i sprawiedliwość

Za obiekt rozważań niech posłuży *Zemsta panny Urszuli*, opowiadanie ogłoszone drukiem w 1838 roku w *Pracach literackich*. Dawno już temu jego autor wzbudził zainteresowanie historyków literatury z powodu walorów stylistycznych i historiozoficznych *Zemsty*, jako protoekspresjonista i jako ziewończyk³⁷. Pisarz z pewnością nie straci na znaczeniu, jeśli spojrzeć na jego dorobek literacki przez pryzmat ówczesnych dyskursów prawnych³⁸.

Akcja utworu została skonstruowana wokół próby zamachu na króla Zygmunta III, dokonanej przez Michała Piekarskiego. Autor uwikłał niedoszłego królobójcę w konflikt między faworytą królewską Urszulą Meierin a Karolem Chodkiewiczem, hetmanem niechętnym jej rozległym wpływom³⁹. Przebieg wydarzeń można wręcz uznać za sfabularyzowany epizod z historii prawa w Polsce. Magnuszewski opisuje rytuał ogłoszenia publicznie wyroku sądu (skazanie na banicję oraz infamię dworzana królewskiego, Abrahama Dunina), miejsce, gdzie uwięziono niedoszłego zamachowca na króla, tortury, jakim go poddano, by wydobyć zeznania, wreszcie pokazową, okrutną kaźń. Wymienione elementy zostały przedstawione ze szczegółami świadczącymi o dobrym rozeznaniu autora w materii historycznej. Ze sceny ogłoszenia wyroku czytelnik dowiadyje się, że akt ten ma miejsce na ganku ratusza, że sentencję wypowiada woźny sądowy w towarzystwie „patrona w pąsowym kubraku” ze zwitkiem w dłoni⁴⁰. Woźny ucisza publiczność, uderzając najpierw szablą o żelazny ganek, otwiera na oścież drzwi sali obrad, tak by słyszeli go przebywający tam sędziowie. Wykrzykuje po trzykroć sentencję, kierując ją za każdym razem ku innej stronie miasta, po czym patron odczytuje cały

³⁷ Zob. m.in. M. Podraza-Kwiatkowska i J. Kwiatkowski, *Magnuszewski – Berent – Kaden. Próba analizy nurtu stylistycznego*, w: *Księga pamiątkowa ku czci S. Pigonia*, Kraków 1961; J. Prokop, „*Zemsta panny Urszuli*” Dominika Magnuszewskiego: próba interpretacji, „*Pamiętnik Literacki*” 1962, z. 4; M. Ruszczyńska, *Dominik Magnuszewski. Między historią i naturą*, Zielona Góra 1995; też, *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka*, Zielona Góra 2002.

³⁸ O *Zemście panny Urszuli* w powiązaniu z analizą pisarstwa naukowego Jana Wincentego Bandtkie pisałam w swojej książce *Romantyzm ziemi przechodów. Próby terytorialnej historii literatury*, Białystok 2019. Również prozę Józefa Dzierzkowskiego warto by poddać tego rodzaju lekturze. W jego przypadku źródłem obycia z kwestiami prawniczymi było otoczenie domowe. Pisarz wychowywał się pod okiem stryja Józefa Dobka Dzierzkowskiego, wziętego lwowskiego adwokata, z zamiłowania bibliofila i historyka.

³⁹ Panowanie Zygmunta III cieszyło się niemałym wzięciem wśród pisarzy pierwszej połowy XIX wieku (Niemcewicz, Siarczyński, Krasiński, Kraszewski). W chętnie czytanych *Dziejach panowania Zygmunta III* Niemcewicza, zamach królobójczy Piekarskiego nie został w żaden sposób powiązany z osobami Meierin i hetmana Chodkiewicza.

⁴⁰ D. Magnuszewski, *Zemsta panny Urszuli*, w: *Prace literackie*, Wiedeń 1838, s. 29.

wyrok, a woźny ponawia trzykrotne ogłoszenie najważniejszej jego części. Rozumiemy, że w opisywanej scenie wszystko ma charakter rytualny, łącznie z gestami woźnego około odzieży: „a drugą ręką poprawiał sobie żółty pas na dymowym żupanie i sznurek od zwieszonoego w ramiona ciemnego kontusza”⁴¹. Dalej, kiedy mowa o miejscu uwięzienia Piekarskiego, znów autor nie skąpi czytelnikowi szczegółów: „mieszkanie winnych” mieściło się w bramie krakowskiej, w wieży wyznaczono osobne pomieszczenia dla złodziei, kobiet i szlachty. U szczytu bramy zlokalizowano *carcer pro deprehensis non judicatis*, czyli „turmę”. Znaczenie tego ostatniego słowa Magnuszewski objaśnił przypisem:

Mieszano dotąd wyraz „turma” z wyrazem – „więzienie”, gdy przeciwnie turma jak wyżej widać była pomieszczeniem osadzonych, ale nie osądzonych, w niej szlachcic, żyd, chłop, zarówno siedział, ale w karze dopiero prerogatywę stanu zachowywano⁴².

Tam zamknięto Piekarskiego i torturami zmuszano do wyznania, z czyjego poduszczenia podjął się „kacerskiej” zbrodni. Przy czym scena została przedstawiona w taki sposób, żeby zadawany Piekarskiemu ból nie przysłonił czytelnikowi toku indagacji prowadzonej przez podkomorzego Bobolę. Nieszczęśnik został usunięty sprzed naszych oczu za przepierzenie, spoza którego dochodziły tylko odgłosy tortur, pytania przesłuchującego i odpowiedzi męczonogo. Ze szczegółami natomiast została pokazana scena kaźni, od ucięcia prawej ręki po dekapitację:

Przeczytano wyrok, właśnie pierwszą sentencję pełnią oprawcy; podprowadzono skazanego ku niższemu pieńkowi, położono nań prawą jego rękę, kat ciął czekanem i prawa ręka spadła po łokieć. [...] Kat zwrócił ofiarę ku sobie i druga ręka pod czekanem padła; krew z niej nie tak mocno bryzga, a Piekarski nie ma innego w całej twarzy wyrazu prócz bólu fizycznego [...]. A wtem i głowa spadła. [...] Kat kończy wyrok nad ciałem, bo duszy już nie było⁴³.

Jednakże cały ten epizod nie służy przecież demonstrowaniu antykwarycznej erudycji i wyobraźni historycznej autora. Ilustruje mechanizm

⁴¹ Tamże, s. 29.

⁴² Tamże, s. 58–59. W pierwszej połowie XIX wieku temat więziennictwa podejmowano wielokrotnie w piśmiennictwie polskim. Zob. m.in. rozprawy J.U. Niemcewicza (*O więzieniach publicznych, czyli domach pokuty, rzecz krótka*, Warszawa 1818), F. Skarbka (*O poprawie moralnej winowajców w więzieniach*, „Pamiętnik Warszawski” 1822, t. 2, nr 2; *Zdanie sprawy z podróży po niektórych krajach Europy z polecenia rządu odbytej w zamiarze zwiedzenia zakładów dla ubogich i więzień*, Warszawa 1830).

⁴³ D. Magnuszewski, *Zemsta...*, s. 97, 99.

zemsty – od momentu, kiedy powstało jej zarzewie, do spektakularnego zaspokojenia urażonej miłości własnej: od chwili, kiedy Chodkiewicz publicznie okazał wzgardę Urszuli Meierin do czasu, gdy urażona zmyła ją krwią Piekarskiego – dworzanina hetmana. Jeśli jednak skupiamy się na tytułowej zemście, spychamy w cień powód, który popchnął Chodkiewicza do konfliktu z królewską faworytą. Otóż hetman nieopatrznie podsunął Piekarskiemu myśl o zamachu, reagując wzburzeniem na wyrok w sprawie skazanego na banicję (wraz z infamią) Abrahama Dunina, który ośmielił się źle mówić o faworycie, wypowiadając zresztą głośno zdania krążące po mieście. „I ów Herkules litewski miał tak rozdartą szatę jak ów lud stojący pod jego oknem, szatę ufności w sprawiedliwość”⁴⁴. Wzburzony Chodkiewicz splunął w stronę Meierin, kiedy zorientował się, że jej wpływy sięgają tak wysoko, by decydować o wyroku sądu. Sąd stał się posłusznym narzędziem w wywieraniu prywatnej zemsty wpływowej kobiety. Skazanie Piekarskiego jest powtórzeniem operacji, która udała jej się wobec Dunina. Sprawiedliwość ponownie doznała uszczerbku, mimo że niewiele brakowało, by Piekarski – zgodnie z prawem – uniknął swego losu jako osobnik nie w pełni poczytalny.

Na szaleństwo i obłąkanie król w pierwszej zaraz chwili znalazł wyrok święty w słowach Chrystusa i powtórzył je: „przebaczam mu, bo on nie wie, co czyni”, a potem znalazł te same słowa w statucie litewskim, że panujący głupstwu lub szaleństwu wybaczyć mogą i odzywał się z nimi przed panami radnemi żądającymi surowości, przed dworem rozbolałym, przed małżonką płaczącą, przed synem zagniewanym, nawet przed Urszulą zastraszoną aż póki ona nie natropiła dwie zemsty w jednej i nie wymazała królowi tej myśli bogobojnej koniecznością kary⁴⁵.

Cytat powyższy utwierdza czytelnika w przekonaniu, że Magnuszewski wykorzystał w powieści swoją wiedzę na temat historii prawa w Polsce, którą to dziedzinę dopiero tworzone dla potrzeb dydaktyki uniwersyteckiej. Jan Wincenty Bandtkie, dziekan Wydziału Prawa i Administracji, miał na tym polu spore zasługi. Niewykluczone, że na sprawę Piekarskiego autor *Zemsty* spoglądał przez pryzmat toczonych wśród prawników w latach jego studiów dyskusji na temat „usiłowania występku”⁴⁶ i definicji „rozmyślnego działania”. Zwłaszcza ta druga kwestia, rozważana na łamach pisma prawniczego „Themis Polska” w związku z wyrokiem dla Franciszki F. za podpalenie, wydaje się poręcznym kontekstem dla sprawy

⁴⁴ Tamże, s. 31.

⁴⁵ Tamże, s. 93–94.

⁴⁶ Zob. „Themis Polska” z 1828 r.

Piekarskiego. Podlegające karze „rozmyślne działanie” – dowiadujemy się z czasopisma – wymaga dojrzałości fizycznej i „naturalnego stanu władz moralnych” przestępcy, stąd wynika, że „ludzi pomieszane zmysły mających, w gorączce zostających wariatów, i tym podobnych rozmyślnemi nie uważa”⁴⁷. W świetle zatem powyższej definicji czyn Piekarskiego nie kwalifikował się do kategorii „rozmyślnego działania” również w świetle prawa dziewiętnastowiecznego

Dodać jeszcze trzeba, że Bandtkie, na którego wykłady pisarz uczęszczał, podnosił kwestię różnicy między „słusnością” a „sprawiedliwością”. Sprawiedliwość zasadza się na „prawach stanowionych”, a nie na szlachetności sędziego. „Wyrok sprawiedliwy, zgodny z prawem, chociaż ostrem i niesłusznem, jest mniej szkodliwy dla ogółu, od wyroków na niebezpiecznej, chwiejącej się, arbitralności sędziego zasadzonych”⁴⁸.

Wyrok w sprawie Piekarskiego – był i „ostry”, i „niesłuszny”, a przy tym i niesprawiedliwy. Zamachowiec został ukarany, ale sprawiedliwości nie stało się zadość. Stało się zadość zemście, której prawo posłużyło za narzędzie. Meierin udało się zmanipulować Bobolę i króla. Narrator uprzedzał czytelnika, by się nie pomylił w interpretacji tego, co czyta: „Nie rozumiałby zadania tej sceny, kto by mniemał, że Piekarskiego karzą za zbrodnię okropną, którą on w obłąkaniu czy szaleństwie popełnił”⁴⁹.

Kluczowy dla *Zemsty panny Urszuli* konflikt między Meierin a Chodkiewiczem przedstawiony został w opowiadaniu jako konfrontacja dwóch „kanałów, którymi Polska cudzoziemskość w siebie lała”⁵⁰. Chodkiewicz reprezentował „kanał” wpływów ze Wschodu, będący następstwem kontaktów zbrojnych, zdominowanych przez ducha męskiego, zdobywczego, Meierin – z mieszczańskiego Zachodu. Do namysłu nad wpływami kulturowymi mógł się wdroyć Magnuszewski podczas studiów uniwersyteckich. Historycy prawa w Niemczech staczali między sobą istne batalie na temat wpływu prawa rzymskiego na prawodawstwo rodzime. Również polscy uczeni – m.in. Tadeusz Czacki, Jan Wincenty Bandtkie, Joachim Lelewel – zadawali sobie pytanie o źródła prawa na ziemiach polskich.

Z zainteresowaniami naukowymi dziekana Bandtkiego daje się połączyć jeszcze inny rys narracji Magnuszewskiego. Otóż scenerią dla konfliktu między Meierin i Chodkiewiczem jest Warszawa. Bandtkie pisał

⁴⁷ *Obrona dodatkowa, czyli przymówienie Mędrzeckiego Mecenasa w sprawie szesnastoletniej Franciszki F... skazanej za podpalenie na całe życie więzienia*, „Themis Polska” 1828, s. 123.

⁴⁸ J.W. Bandtkie, *Uwagi o potrzebie nauki prawa w naszym kraju w szczególności, a użytku onejże w ogólności*, Warszawa 1814, s. 22–23.

⁴⁹ D. Magnuszewski, *Zemsta...*, s. 93.

⁵⁰ Tamże, s. 10.

o prawach miejskich, ale też o historii urbanizacji. W rozprawie *Ogólny obraz Niemiec, szczególnie względnie miast, do czasów tworzenia się praw miejskich* zaczynał wywód od gloryfikacji miasta, stwierdzając, że i w Niemczech, i w innych krajach, jest ono „źródłem oświaty i pomyślności. Tylko miasta mogą być siedliskiem przemysłu i nauk”⁵¹. Z aprobatą odnosił się do krucjat, które pobudziły handel niemiecki i „wzniosłą dzielność narodu”⁵².

W *Zemście panny Urszuli* z przestrzenią miejską związana jest nie tyle „oświata”, co opinia publiczna, zmienna niczym wiatr, podatna na manipulację⁵³. Kiedy woźny ogłasza wyrok na Dunina, tłum szemrze przeciwko Meierin, ale podczas kaźni Piekarskiego reaguje w rytm jej dyrygentury. Narrator chce, żeby czytelnik spojrział na rozgrywającą się scenę inaczej niż ciekawy tłum: „rzuć garściami tłumy, daj im zajęcie, okrzyk, przekleństwo, co chcesz, zawieś nad nimi jasne czy zachmurzone niebo, to będzie zawsze obraz jakiegokolwiek wieku”⁵⁴.

Takiego obrazu tłumy miejskiego nie nauczał z pewnością Bandtkie. Takich scen ulicznych, łącznie ze scenami krwawego samosądu⁵⁵, napatrzył się Magnuszewski zapewne na warszawskich ulicach w dniach i nocach powstania listopadowego.

Strata w dziedzinie ducha

W „Dzienniku Mód Paryskich”, z którym autor *Zemsty panny Urszuli* współpracował w ostatnich latach życia, wyobraźnię trzeba mu było trzymać na wodzy, by zmieścić się w formule pisma. „Dziennik” (1840–1849)⁵⁶ czytany dzisiaj zadziwia swoim lifestylowym charakterem na tle zgrzeb-

⁵¹ J.W. Bandtkie, *Ogólny obraz Niemiec, szczególnie względnie miast, do czasów tworzenia się praw miejskich*, w: tegoż, *Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego*, Wilno 1812, s. 15.

⁵² Tamże.

⁵³ Temat opinii publicznej jako niezbędnego elementu systemu konstytucyjnego przewija się w wielu numerach „Orła Białego”.

⁵⁴ D. Magnuszewski, *Zemsta...*, s. 95. Kategorią „ciekawości publicznej” operują redaktorzy „Orła Białego”. Zdają sobie sprawę z atrakcyjności dla czytelników publicznych scen kaźni. Zob. P. Mrowiński, *Zbrodnia i kara. Egzekucje publiczne w Warszawie w latach 1815–1830*, <https://muzeumwarszawy.pl/wp-content/uploads/2018/06/Mrowinski-Egzekucje.pdf> [dostęp: 07.05.2019].

⁵⁵ O rozruchach 15 sierpnia 1831 r. pisał m.in. Jan Czyński, *Dzień piętnasty sierpnia i sąd na członków Towarzystwa Patriotycznego*, Warszawa 1831 (w języku francuskim ten sam temat został opracowany rok później w broszurze Czyńskiego: *La nuit du 15 août 1831 à Varsovie : précédée d'un aperçu rapide de toute la révolution*) oraz w powieści *Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska, czyli Jakobini polscy*, Paryż 1833–1834.

⁵⁶ W burzliwym politycznie okresie 1848–1849 jako „Tygodnik Polski”.

nej edycyjnie prasy polskiej z pierwszej połowy XIX wieku. Wabią oko włączone do każdego numeru barwne litografie autorstwa Karola Auera⁵⁷, przedstawiające ubiory paryskie damskie i męskie. Moda zajmuje w periodyku eksponowane miejsce: każdy numer zaczyna się od felietonu modowego, lecz dalej przeważają już tematy związane z kulturą literacką. Skład redakcji i lista autorów drukowanych na łamach pisma pozwalają wręcz stwierdzić, że to raczej moda była dodatkiem do literatury, niż na odwrót. Z kolei w świetle samej, inspirowanej prasą francuską („Le Journal des Dames et des Modes”, „La Mode”, „Petit Courrier des Dames”, „Le Voleur. Gazette des journaux français”) formuły pisma, wzajemne powiązanie mody i literatury należałoby definiować inaczej: idą one ze sobą w parze: modna dama i modny kawaler mają nawyk czytania i konwersowania o literaturze, odwiedzania teatru i opery. W warunkach polsko-galicjskich był to oczywiście raczej postulat, aniżeli powszechna praktyka.

Odpowiedź na pytanie o charakter i sposób funkcjonowania „Dziennika Mód Paryskich” budziła wśród badaczy kontrowersje. Krystyna Poklewska opisywała jego formułę jako zło konieczne wobec ograniczeń życia publicznego w Galicji, rodzaj konspiracyjnej przykrywki dla podtrzymywania narodowego ducha⁵⁸. Janina Rosnowska, polemizując z tym stanowiskiem, wprowadzała wątek założyciela pisma, krawca, Tomasza Kulczyckiego, który zrewolucjonizował sztukę kroju i konsekwentnie uprawiał mieszczański mecenat. W tej perspektywie „Dziennik Mód Paryskich” świetnie komponował się z innymi formami aktywności reformatora krawiectwa, owładniętego silnym poczuciem obowiązków społecznych⁵⁹. Z kolei w książce *Habsburg Lemberg: Architecture, Public Space, and Politics in the Galician Capital, 1772–1914* lwowskie pismo charakteryzuje się krótko określeniem „political”⁶⁰.

W gruncie rzeczy jednoznaczne stwierdzenia w odniesieniu do „Dziennika Mód Paryskich” nie przystają do realiów. Warunki polityczne ówczesnej Galicji nie pozwalały, by August Bielowski (pełnił funkcję redaktora od drugiego numeru do 1847 roku) – ziewończyk-słowianofil,

⁵⁷ Auer opublikował w latach 1837–1838 album *Galicja w obrazach. Galizien im Bildem*, z. 1–12, ze wstępem Piotra Pillera.

⁵⁸ K. Poklewska, *W kręgu „Ziewonii” i „Dziennika Mód Paryskich” (Z dziejów grup literackich w Galicji lat 1830–1848)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, s. 1, 1962, z. 25.

⁵⁹ J. Rosnowska, *Twórcy „Dziennika Mód Paryskich”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1967, nr 6/2.

⁶⁰ M. Propokowych, *Habsburg Lemberg: Architecture, Public Space, and Politics in the Galician Capital, 1772–1914*, West Lafayette 2009, s. 62.

wydawał periodyk zgodny z własną linią polityczną i przekonaniem estetycznymi. Musiał się liczyć z okolicznościami, żeby móc kontynuować literackie zajęcia. Biograficzne koleje pisarzy skupionych wokół „Dziennika” jednoznacznie wskazują na to, że pismo lifestylowe nie było szczytem ich aspiracji. Co więcej przykro rozchodziło się z ich samych problemami życiowymi, sytuacją egzystencjalną ludzi z poszarpanymi biografiami. Bielowski przerwał studia na Uniwersytecie Lwowskim, by udać się do Królestwa Polskiego i uczestniczyć w powstaniu listopadowym, potem dwa lata spędził w więzieniu. Józef Dunin-Borkowski przed akcesem do powstańców studiował w Wiedniu. Jego młodszy brat, Leszek, nie zdążył jeszcze podjąć studiów, kiedy udał się do Królestwa jako ochotnik powstańczy. Z Uniwersytetu Warszawskiego, o czym była już mowa, do powstania poszedł Dominik Magnuszewski. Patrząc na „Dziennik Mód Paryskich” przez pryzmat doświadczeń biograficznych kogoś takiego jak ostatni z wymienionych, kto do Galicji uciekł, nie zaś wrócił – jak Bielowski i Borkowscy – pismo modowe było nie tyle przykrywką, co dryfującą krą, gdzie można było podtrzymywać kontakt z publicznym wymiarem życia, ważnym dla Magnuszewskiego nie tylko jako sfera funkcjonowania pisarza, lecz również jako temat twórczości.

Swego rodzaju ironiczny kontrapunkt dla starannie wykonanych kolorowych litografii z paryską modą stanowią w „Dzienniku” nekrologi jego umierających przedwcześnie współpracowników, zamieszczone jako ostatnia pozycja numerów, w żałobnym obramowaniu. W numerze 14. z 1843 roku Leszek Dunin-Borkowski powiadał o śmierci swego brata, Józefa jako o stracie osobistej, narodowej i środowiskowej⁶¹. W numerze 7. z 1845 roku informowano o śmierci Magnuszewskiego⁶², która nastąpiła, o czym również wspominało, wkrótce po śmierci jego żony. W obu nekrologach pojawił się wątek przerwanych, niedokończonych prac. Ogniwem pośrednim między zgonami pisarzy okazuje się „pogadanka” *Herbata* autorstwa Magnuszewskiego⁶³.

Zaczynając lekturę owej *Herbaty*, ani domyśliłby się czytelnik, a ściślej biorąc czytelniczka, ku jakiej problematyce autor zmierza. Od stolika z herbatą, która ginie wśród innych atrakcji dla podniebienia, przecho-

⁶¹ „Dziennik Mód Paryskich” 1843, nr 14 (z 1 VII 1843).

⁶² „Dziennik Mód Paryskich” 1845, nr 7 (z 22 III 1845). Magnuszewski zmarł 27 lutego. Obu zmarłych, urodzonych zresztą w tym samym 1809 r., uczcił wierszem Kornel Ujejski, *Pamięci Józefa Dunina Borkowskiego i Dominika Magnuszewskiego*, „Dziennik Mód Paryskich” 1845, nr 8 (z 5 IV 1845). Na łamach pisma ukazał się też wiersz upamiętniający żonę Dominika, Karolinę: *Ostatnie chwile Karoliny Magnuszewskiej* autorstwa Talii Dzieduszyckiej, pisany 1 czerwca 1845, „Dziennik Mód Paryskich” 1845, nr 14 (z 28 VI 1845).

⁶³ „Pogadanką” nazywa tę publikację Dzierzkowski. J. Dzierzkowski, dz. cyt., s. 542.

dził bowiem ku bolesnej „spowiedzi literata”, „artysty”, „wyrobnika umysłowego”⁶⁴. Znamienne, że trzy te rodzaje kondycji zostały potraktowane nieomal synonimicznie; autor zdawał się nie czynić między nimi różnicy. Zależało mu na odsłonięciu komplikacji samego procesu twórczego czy poznawczego, bo twórczość ściśle wiązała się z poznaniem: „Ta myśl twórcza, to jądro pracy wieszca i artysty, jest żywą prawdą, która przychodzi do niego widomie, cielesnie, i rozmawia z nim, i zaprzęta go, często i ...zabija”⁶⁵. Iluminacji nie doświadcza się na zawołanie, a jeśli już do niej dochodzi, to literat, artysta bądź wyrobnik umysłowy staje w obliczu śmiertelnej próby. Nie ma bowiem gwarancji, czy nadzwyczajne „rozbudzenie umysłu” nie popchnie go ku szaleństwu, czy „organami ducha” zdoła zapanować nad „myślą twórczą” do tego stopnia, by samemu ją pojąć i przynajmniej po części znaleźć dla niej wyraz, który przemówi do publiczności. Objawienie „myśli twórczej” okazuje się wstrząsem dla całego organizmu, ingerencją w kontakty ze światem. Umysł i ciało nie są w stanie sprostać wyzwaniu z istoty swojej naruszającemu psychofizyczne ograniczenia jednostki ludzkiej. Ale opis niebezpieczeństwa płynącego z samej natury procesu twórczego, jest w *Herbacie* zaledwie wstępem do cierpień wynikających z niedopasowania czasu, którego proces ów wymaga, i czasu, którym dysponuje literat, artysta, wyrobnik umysłowy. Dla zilustrowania problemu Magnuszewski – czy jego literackie *porte parole* – opowiada o swoich ostatnich spotkaniach z nieżyjącymi już dwoma literatami: umierającym w szpitalu poetą Suchodolskim, autorem popularnych za powstania listopadowego pieśni⁶⁶, i Józefem Borkowskim – hellenistą. Poeta doznaje zwielokrotnienia przedagonalnych udręków, bo „nie domówił, nie dośpiewał swej pieśni ostatniej”⁶⁷, z której wydobywa z siebie na łożu śmierci jedynie pojedyncze wersy. Borkowski, oddany wymagającej długich badań pracy naukowej, nie zdążył zebrać żadnych owoców swojego wieloletniego trudu. W ostatniej rozmowie z autorem przeczuwał, że jego zegar ustanie przedwcześnie. Nie mylił się: „zegar stanął w czasie żniwa, ręka żniwiarza odpadła od sierpa”; „Tysiąc niespanych nocy, które nauka deptała, podniosło głowę szyderczo”⁶⁸. W obu przypadkach nie sposób

⁶⁴ D. Magnuszewski, *Herbata*, „Dziennik Mód Paryskich” 1844, t. 6, nr 23, s. 180 (z 2 XI 1844).

⁶⁵ Tamże. Dzierzkowski w swojej *Powieści o życiu poety* ewidentnie inspirował się tym właśnie fragmentem *Herbaty*.

⁶⁶ Chodzi o Rajnolda Suchodolskiego, mimo że w tekście mowa o „Józiu”. Narrator-bohater prowadzący występuje pod imieniem Dominik.

⁶⁷ D. Magnuszewski, *Zemsta...*, s. 181.

⁶⁸ Tamże, s. 184.

było przerwane dzieła kontynuować, przejąć z rąk umarłych. Jedyne, co autor *Herbaty* mógł zrobić, to złożyć świadectwo o nieznanym światu cierpieniach, wynikających ze świadomości, że dzieła nie da się sfinalizować. Oł, i napisał swoje „czarne kwiaty”, ale bodaj czy nie *à rebours* w stosunku do późniejszych Norwidowych. W *Czarnych kwiatach* bowiem w ostatnich spotkaniach prześwituje „tamten” świat. U Magnuszewskiego „ten” niknie w oczach, w dłoniach.

W „herbacianym” obrazku szpitalnym cierpienie fizyczne miesza się z psychicznym. Suchodolski jęczy z powodu bólu dwojakiego rodzaju: śmiertelnej rany („pod piersiami grube nawinięcie sterczało; dzidą przebito na wskroś, grube te szmaty tamowały ranę jego”⁶⁹) i przerwania twórczości. Obarcza świadka obowiązkiem spisania niewyśpiewanej pieśni. *Herbata* zawiera jej wyjęzyczne przez umierającego wersy. Ustęp szpitalny kończy się wspomnieniem wzroku oniemiałego już całkiem poety: „oko zostało rozwarte, tłukło się po całym obwodzie powieki, jakby chciało domówić, co usta już nie mogły, jakby chciało nakazać mi, zmusić mą pamięć”⁷⁰. Katusze Suchodolskiego, chociaż tak przejmująco pokazane, wedle hierarchii obowiązującej w omawianej powiastce ustępują miejsca cierpieniu, które stało się udziałem Borkowskiego.

Magnuszewski opisuje aurę wokół Józefa-Greka pochłoniętego pracą badawczą:

Z jego badań, rozmyślań, rozpatrywań, zalatywała ich woń nieznanego kwiatu, co kwitł w nim; często jak o nim mówił, to jakoś wszyscy inaczej patrzyli na świat, byli jak w jasnowidzeniu, czuli, że o objaw uderzył całym swoim wylaniem, i on trzyma w dzielnej dłoni zasłonę wielkiej Izydy, i tylko co ma ją podnieść⁷¹.

Podkreśla rewelatorski charakter dociekań:

w greckich księgach zapyłone idee, formy, które niewiadomością naszą zdały nam się zużyte, brudne, niezdatne, on wynosił na jaw, kładł tak umniczo pod światło, że błyszczały całym wabem świeżości, kusiły obietnicą plonów niesłychanych dotąd, kokietowały naiwnością prostoty sztukmistrza. Bo on jakąś czarującą mocą odejmował szkolny zapach, przesłuchanym wieszczom Ilionu, i skarbił dla nich serca, tym samym wdziękiem, jakim umiał dla siebie nasze serca zjednywać⁷².

⁶⁹ Tamże, s. 182.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, s. 183.

⁷² Tamże.

Powtarza z pamięci słowa Borkowskiego:

całą młodość zaprzęgiem do woza, i cegła po cegle staczałem na fundament budowy, jeśli kiedy gdzie głos jaki, pieśń jaka wydarły mi się z pióra, ha! było to tylko odetchnięciem w mej pracy, poświstem ducha, któremu musiał jakąś grę pozwolić, by potem raźniej pracował. Patrz! foliały Greków zalegają mi łożę; ino się przebudzę, porywają mi myśl moją w swe odwieczne czasy, dają się zapoznawać tak z sobą, że już wytrzymać nie mogę, aby wy! przyjaciele moi, byliście z nimi jak obcy. O, mają oni prawo do tego, nasi ojcowie bratali się z nimi, szczerzej i głębiej, niżli tu wam się zdaje; język ich był im swojski, czucia praoców waszych lepiej odgadnicie, jaśniej odbiją, gdy tych mentorów przyczepicie do łona. Wszystko, wszystko widzę tak jasno! Rozbiegnie się wasza historia w koleje inne, nie tak gmatwane; poznacie czyny, co teraz dla was są ciemnymi, bo do ich wyświecenia, w grobach ojców waszych jest lampa, lecz olej w grobach mych Greków⁷³.

W relacji powyższej Borkowski zdaje się przypominać czczonego przez ziewończyków Zoriana Dołęgę Chodakowskiego: „I niedziwny zapal mówiącego, który się tyłu wiekom przypatrzył z bliska, i jak od chaty do chaty chodził od grobowca do grobowca rozmawiać z bohaterami Hellady, ich zapomnianym językiem”⁷⁴.

Magnuszewski pokazuje Suchodolskiego i Borkowskiego z bliska, osobiście odczuwa ich śmierć, ale zarazem uprzedza, by nie sprowadzać jej wyłącznie na poziom emocjonalny: stratę „w dziedzinie serca” pomnaża o stratę „w dziedzinie ducha”⁷⁵. Składa się na tę drugą pogrzebany wraz z umarłymi twórczy potencjał, wszystko to, czego nie zdążyli stworzyć i co mogłoby inspirująco wpłynąć na innych. Jednym z warunków twórczości jest tu bowiem środowisko, ludzie o podobnych zainteresowaniach i celach. Grono takie spotkał on sam najpierw podczas studiów uniwersyteckich w Warszawie. Zapewne o nim myślał, kiedy wspominał na koniec o innych jeszcze przechowywanych w pamięci „zeschniętych wiankach [...] przyjaciół, co mieli przy boku swoim, kiedy szli wesoło, śpiewając, kłaść się w trumnę... nieczuli!”⁷⁶ Mimo że *Zemsta panny Urszuli* daje Magnuszewskiemu jako ex-studentowi Wydziału Prawa i Admini-

⁷³ Tamże, s. 184. O pasjach naukowych Borkowskiego pisał też August Bielowski w *Żywocie Józefa Dunina Borkowskiego*, opublikowanym w „Bibliotece Naukowego Zakładu im. Ossolińskich”, t. 7, Lwów 1843, nieco później włączonym do *Albumu na korzyść pogorzalców* (Lwów 1844), który Józef przygotowywał do druku, ale pracy już nie zdołał dokończyć.

⁷⁴ D. Magnuszewski, *Herbata*, s. 184.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże, s. 184.

stracji nienajgorszej próby świadectwo, on sam nigdy nie łączył swoich studiów z atmosferą naukową. Obraz rozśpiewanych akademików zstępujących do grobu nosi piętno doświadczeń powstania listopadowego, które nadało im nową tożsamość, grzebiąc uniwersytecką, a niedługo później i samą uczelnię.

Legal imagination. The case of Dominik Magnuszewski

Summary

The article investigates the role of the experience of university studies in the intellectual biography of Dominik Magnuszewski (1809–1845). As a student of the Faculty of Law and Administration at the University of Warsaw, he got politically involved and then interrupted his education in order to participate in the November Uprising. This contributed to the fact that Magnuszewski's studies are usually viewed through the prism of his political activity while students are perceived as rebels against tyranny. What escapes attention, however, is the fact that studies aroused the young Magnuszewski intellectually, provided him with historical knowledge, equipped him with thought faculties for describing the historical process, and provided impulses for his imagination in literary works. The influence of university legal education is evident in his best-known work, *Miss Urszula's Revenge* (1838), written in Galicia, where the writer took refuge after the fall of the November Uprising. The issue of interrupted work and cognitive activities is reflected in Magnuszewski's memoir *Tea*, published shortly before the writer's death in Lviv's "Dziennik Mód Paryskich" ("Paris Fashion Diaries"). The sketch is filled with bitterness about the November Uprising resulting from a sense of loss of intellectual or creative potential, a tone which is hardly present in most of the narratives concerning the Uprising. Such an experience was shared by a large group of Polish students of that time, and proved to be a recurrent one in the nineteenth century and later.